Nr 187 Kraków, Piątek 18 Sierpnia 1905. Rok XXIV

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następnie po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Z węgierskiego chaosu.

Dzień 15 września, w którym ma się zebrać ponownie odroczony przed dwoma miesiącami Sejm węgierski, będzie prawdopodobnie pamiętnym w dziejach Węgier. Wzmagające się z dnia na dzień w całym kraju wzburzenie umysłów wybuchnie w tym dniu zapewne z całą siłą, na jaką zdobyć się może ognisty temperament Madziarów. Burza będzie tem sroższa, jeżeli sprawdzi się zapowiedź, iż rząd obecny z zupełną bezwzględnością zamierza wystąpić przeciwko „biernej rezystencyi“ w kraju. Baron Fejervary wrócił do Budapesztu rychlej jeszcze, niż pierwotnie zamierzał, bo już w dniu onegdajszym i natychmiast zwołał radę gabinetową. Na radzie tej miano ostatecznie uchwalić środki i sposoby ku rychłemu złamaniu oporu władz komitatowych i municypalnych. Pierwszym z tych środków ma być natychmiastowe zasuspendowanie opornych urzędników. Rząd — jak donoszą dzisiaj z Budapesztu — zaczyna tę akcyę od wiceżupana budapeszteńskiego **Ludwika Benickiego**, który obecnie pełni także funkcye żupana, jakkolwiek to stanowisko jest opróżnione. Lecz i zagrożone władze nie zakładają rąk bezczynnie, przeciwnie porozumiewają się z sobą, w jaki sposób mogłyby najskuteczniej stawić czoło atakom rządowym. Dobrowolnie w każdym razie nie poddadzą się jego zarządzeniom, a zatem przyjdzie do walki ostrej i zaciętej.

Nadzieje, żywione przez prasę wiedeńską, że jedność koalicyi opozycyjnej rychło się rozbije, również zawiodły. Rozbieżnych kierunków i prądów w łonie opozycyi wprawdzie nie brakuje, pod jednym atoli i to najważniejszym względem kierunki te są zgodne, a mianowicie w swych dążnościach obalenia obecnego rządu i zmuszenia korony do utworzenia nowego gabinetu z łona opozycyi. Dopiero gdy to nastąpi, różnica poglądów i celów wśród stronnictw opozycyjnych silniej zapewne uwydatni się także na zewnątrz. Dzisiejszy rząd atoli znajdzie je zawsze na stanowisku zgodne przeciwko sobie.

Przekonał się o tem obecny minister oświaty Lanyi, gdy, uzyskawszy mandat poselski w słowackim okręgu wyborczym w Św. Mikołaszu, poczuł się na siłach do rozpoczęcia walki publicystycznej z opozycyą.

Natychmiast wystąpił przeciwko niemu najumiarkowańszy z przywódców opozycyi, do niedawna nawet „homo regius“, hr. Juliusz **Andrassy**, i w ostry sposób zbija jego wywody. „Dzisiejsze wypadki — pisze hr. Andrassy — tem tylko wytłomaczyć możemy, że sami wmawiamy w koronę, jak to czyni Lanyi, że ignorując normy konstytucyjne, nie łamie prawa. Jeśli tego rodzaju prawnicy i mężowie stanu, jak Lanyi, zapewniają króla, że wolno mu rządzić wbrew woli Sejmu węgierskiego, to dziwić się nie można, iż w takim eksperymencie szuka on ocalenia“. Nadmienić tu wypada, że Lanyi starał się wykazać, iż także rządy parlamentarne w Anglii, na które powołuje się opozycya, nie polegają na ustawie, lecz tylko na konwencyach parlamentarnych.

Bardzo interesujące szczegóły wyszły teraz na jaw o wyborze Lanyego w okręgu Św. Mikołasza. Aby przeprowadzić jego wybór, rząd wydał z funduszu dyspozycyjnego około 300.000 koron. Za te pieniądze karmiono i rozpajano ubogich wyborców słowackich tego okręgu przez kilka tygodni, a następnie pijanych wleczono do urny wyborczej. Gdy zaś stronnictwo narodowe Słowaków starało się temu zapobiedz, przywołano oddział 81 pułku piechoty, który „przywrócił porządek“. Jedynie zaś oficerom tego pułku zawdzięczano podobno, że nie przyszło do krwi rozlewu; reprezentanci rządu żądali bowiem, aby salwami rozpędzano opornych narodowców słowackich. A mimo to Lanyi zwyciężył tylko 33 głosami większości.

Korona wogóle ma, jak się zdaje, bardzo złych doradców w tym zatargu z Węgrami. Mogłaby się ona przecież w swej walce o dualizm monarchii oprzeć silniej na innych narodowościach kraju korony św. Szczepana. Tego atoli nie bierze w rachubę; przeciwnie nawet, rząd obecny, który ma bronić jej interesów, czyni wszystko, co możliwe, aby zrazić i odepchnąć owe narodowości. Minister spraw wewnętrznych Kristoffy, który usiłuje zaszachować opozycyę groźbą zaprowadzenia nowej ustawy wyborczej, opartej na powszechnem równem prawie głosowania wszystkich obywateli państwa, umiejących czytać i pisać, oświadcza wprawdzie, że niesprawiedliwością byłoby wykluczyć od prawa wyboru tych, którzy nie po węgiersku, lecz tylko w swoim języku ojczystym umieją pisać i czytać, równocześnie atoli występuje z obliczeniami, które nie mogą się zgadzać z liczebnym stosunkiem innych narodowości do narodu węgierskiego. Obecnie posiada na Węgrzech prawo wyborcze 970.841 osób. Z tych przypada rzekomo na Madziarów 56·2%, 11·2% na Rumunów, a reszta na inne narodowości. Gdy zaś — pisze Kristoffy — zaprowadzimy nową ustawę wyborczą, opartą na wyżej wymienionej podstawie, uzyskamy wyborców (ponad 24 rokiem życia) 2,621.000, a z tych na Rumunów przypadać będzie tylko 7·2%, na Węgrów zaś 61·4%.

Z cyfr tych wnosić można, że rząd i do nowej ustawy wyborczej pragnie wprowadzić rozmaite „sztuczki“, ograniczające prawa obywatelskie nie madziarskich wyborców. — Według bowiem ostatniego spisu ludności, przypada na Węgrów rzeczywistych tylko 45% ogólnej liczby mieszkańców, na Rumunów 14·5%, na Słowaków 10·5%, na Chorwatów 8·7%, na Serbów 5·5%, a na Niemców na Węgrzech 11%. Jakimże więc sposobem na 14·5% Rumunów ma przypaść tylko 7% wyborców? Na samej różnicy liczby analfabetów wśród Węgrów i Rumunów dyferencya ta polegać chyba nie może. Nowa ustawa wyborcza w tej formie nie zdoła więc zadowolić nie madziarskiej narodowości, a tem samem nie zdoła skruszyć siły węgierskiej opozycyi.

Lecz dzień 15 września, który rozstrzygnie zapewne o dalszych losach walki, będzie burzliwym i pod innym jeszcze względem. Stronnictwo socyalno-demokratyczne zapowiada na ten dzień rozpoczęcie strejku generalnego i olbrzymie demonstracye. I łatwo być może, że wmieszanie się tej strony pokrzyżuje pod niejednym względem nietylko zamiary rządu, lecz także plany opozycyi.

Z Litwy.

Wilno, 13 sierpnia.

(Zjazdy szlachty. — Narady adwokatów. — Sprawa języka polskiego w szkołach — „Bractwo św. Ducha“. Prospekt „Kuryera Litewskiego“ — Nauczanie polskiego języka — Teatr polski. — Bojkot tinglu — Wypadki kowieńskie.)

Z inicyatywy generał-gubernatora wileńskiego od kilku tygodni mamy w trzech guberniach litewskich zjazdy szlachty. Zjazdy te mają dwa cele. Przedewszystkiem chodzi o ustanowienie cenzusu majątkowego przy wyborach szlacheckich, które już wkrótce mają być wprowadzone. Następnie — o wybór osób, które mają wziąć udział w obradach nad wprowadzeniem ziemstw na Litwie. Udział szlachty w tych zjazdach był bardzo liczny. Zaznaczyły się dwa prądy: jeden za ustanowieniem wysokiego cenzusu przy wyborach, drugi za możliwem obniżeniem tego cenzusu. Wszędzie zwyciężyły żywioły bardziej demokratyczne. Uchwalono też cenzus w granicach 20—100 dziesięcin. Były i objawy tendencyj dalej idących. Podnosiły się mianowicie głosy, występujące przeciwko wyborom stanowym, jako anachronizmowi w obecnych czasach. W Szawelskiem doprowadziło to nawet do rozbicia zjazdu, gdyż 9 ziemian, zaprotestowawszy przeciwko stanowości wyborów, opuściło salę obrad.

Charakterystyczne, że, pomimo obecności na tych zebraniach jednego tylko Rosyanina-marszałka szlachty (mianowanego przez rząd), ziemianie nasi bali się odzywać po polsku. Tylko gdzieniegdzie rozległy się przemowy polskie. Zwłaszcza śmiało i energicznie przemawiał obywatel gubernii kowieńskiej — Kordzikowski.

Bądź co bądź, zjazdy te przyczyniły się do rozbudzenia ducha w ziemiaństwie polskiem.

Niedawno odbyło się liczne zgromadzenie adwokatów-Polaków z całej Litwy. Omawiano najrozmaitsze sprawy — tak charakteru zawodowego, jak i ogólniejsze. Między innemi postanowiono zorganizować pomoc prawną dla ludności uboższej bez różnicy narodowości. Pomoc prawna ma ogarnąć siecią swej organizacyi wszystkie miasta główniejsze kraju. Zastanawiano się i nad potrzebą podniesienia poziomu wykształcenia zawodowo-teoretycznego wśród palestry polskiej na Litwie. Postanowiono też popierać wydawnictwo „Themis polska“, które ma powstać w Warszawie.

Zbliżający się koniec wakacyj czyni coraz bardziej aktualną sprawę wykładu **języka polskiego** i religii po polsku w szkołach tutejszych. Co do języka polskiego, to rodzice uczniów szkół średnich okręgu wileńskiego otrzymali z dyrekcyi naukowej zapytania, do jakiej narodowości się zaliczają. Wszyscy rodzice katolicy bez wyjątku podali za swoją narodowość polską albo litewską. Nie wiadomo teraz, jaki użytek zostanie zrobiony z tych odpowiedzi. Co do zaprowadzenia polskiego (i litewskiego) wykładu religii, to sprawa ta jest — zdaje się — bliższą załatwienia. Wkrótce ma się zejść komisya — pod przewodnictwem pomocnika kuratora okręgu wileńskiego — Bieleckiego, złożona z przedstawicieli ministerstwa spraw wewnętrznych i delegatów duchowieństwa katolickiego ze wszystkich trzech gubernij.

Sprawa **przechodzenia „prawosławnych“ na katolicyzm** nie przestaje dręczyć tutejszych władz duchownych rosyjskich. Wielką sensacyę wywołał między innemi fakt przejścia (w powiecie trockim) na katolicyzm kilku staroobrzędowców, a więc nie Białorusinów, lecz prawdziwych „kacapów“. Dla walki z powrotną falą katolicyzmu mobilizuje swoje siły wileńskie prawosławne „Bractwo św. Ducha“, główna ostoja polityki obrusienia w naszym kraju. Postanowiło ono założyć filie powiatowe i bractwa parafialne, a oprócz tego rozwinąć działalność wydawniczą. Obok odezw i broszur ma ono od Nowego Roku wydawać pisemko popularne „Bratskij Wiestnik“. Ciekawe, kto to będzie czytał? Dla garści czynownictwa rosyjskiego i zrusyfikowanej inteligencyi żydowskiej wychodzi na Litwie cały szereg pism, Litwini mają już bądź co bądź dwa pisma w Wilnie, a trzecie ma wkrótce przybyć w Kownie. Tymczasem cała polska ludność Litwy będzie się musiała obchodzić jednym jedynym „Kuryerem Litewskim“, gdyż 14 podań, wysłanych z samego Wilna, a tentujących o koncesyę na pismo polskie, nie zostało uwzględnionych. Świeżo ukazał się prospekt „Kuryera Litewskiego“, oczekiwanego u nas z wielką nieufnością ze względu na skrajnie konserwatywne poglądy jego wydawcy. Prospekt zaznacza, że „Kuryer“, jako jedyny dotychczas polski dziennik na Litwie, nie będzie narzędziem jednego człowieka, ani jednej partyi, lecz będzie dostępną dla każdego trybuną. Nie będzie niczyim sługą i niczyim wrogiem i względem wszelkich usiłowań społecznych, względem miejscowych instytucyj i stowarzyszeń będzie swobodnym krytykiem i obserwatorem, gotowym zawsze otworzyć swoje szpalty tym, którzy zechcą nasuwające się kwestye wyjaśnić z odwrotnej strony. — Poza tem prospekt nic konkretnego nie daje, podnosi tylko z naciskiem, że „głównem hasłem jego będzie umiarkowanie“. Wkrótce już zresztą zobaczymy, jak będą te zasady wyglądały w praktyce — po 42-letniem przymusowem milczeniu słowa polskiego na Litwie.

Zakwestyonowana na razie sprawa **szyldów polskich**, które niższa administracya wileńska nakazała usunąć, została rozstrzygnięta przez władzę wyższą na naszą korzyść. Szyldy usunięte powróciły na dawne miejsca, a nowe wciąż przybywają. Język polski powoli odzyskuje utracone prawa obywatelstwa.

Wyjaśnienie, że nauczanie domowe języka polskiego przestało być czynem, pociągającym za sobą dotkliwe kary administracyjne, i może być prowadzone przez wszystkich, posiadających świadectwa nauczyciela domowego, da możność zorganizowania jawnego szkółek polskich, dotychczas tajnych. — Nie będą to naturalnie szkoły oficyalne, ale w każdym razie łatwiej będzie szerzyć z ich pomocą oświatę elementarną wśród tutejszej dziatwy polskiej, aniżeli zapomocą szczupłych szkółek dotychczasowych.

Od jesieni mamy pozyskać stały **teatr polski**, który będzie dawał przedstawienia trzy razy na tydzień. Na razie zaś język polski rozbrzmiewa w pośledniejszego gatunku przybytkach sztuki. Niepozbawionem cech humorystycznych było wprowadzenie języka polskiego do znanego złotej młodzieży wileńskiej tinglu Szumana. Ponieważ właściciel tego wesołego zakładu zachował się opornie względem produkcyj polskich, przeto publiczność polska zbojkotowała go. Bojkot, zorganizowany bardzo sumiennie (były i pikiety, ostrzegające nieświadomych przy wejściu do synodu) trwał coś miesiąc — i został wygrany.

Wieści o tragicznych wypadkach kowieńskich (7-go sierpnia) wzburzyły opinię publiczną całego naszego kraju. Brutalna napaść dragonów na spokojnie rozchodzących się robotników z fabryki Rekosza, zakończona zastrzeleniem dwóch Bogu ducha winnych ludzi, odbiła się echem szerokiem zwłaszcza wśród mas pracujących. Przez parę dni Kowno było widownią demonstracyj masowych, w których brało udział do 10.000 robotników. Wygłaszano mowy polskie i żydowskie. Pogrzeb zamordowanych przekształcił się na olbrzymią demonstracyę polityczną, zorganizowaną przez P. P. S. i „Bund“ żydowski. W dzień pogrzebu cały ruch przemysłowy, handlowy i wogóle uliczny w Kownie zamarł. Po pogrzebie odbyła się znowu olbrzymia manifestacya robotnicza. L.

Nowela przemysłowa.

(Dokończenie.)

Zastępca rządu dr **Hasenöhrl** wykazywał postęp w przedłożeniu rządowem przez to sprowadzony, że przynajmniej od jednego ze spólników, i to od tego, który do prowadzenia czynności przedsiębiorstwa jest uprawniony, dowód uzdolnienia jest wymagany, przestrzegał jednak przed rozciągnięciem tego warunku na wszystkich spólników, gdyż pozbawiłoby się przez to przemysłowca rękodzielniczego **prawa assocyacyi**. Rękodzielnik z reguły nie łączy się z drugim rękodzielnikiem, bo z takiej spółki nie ma korzyści, a wogóle do takich spółek ma niechęć. Natomiast przez zespolenie się z **kapitalistą** i z człowiekiem, mającym wyższe teoretyczne uzdolnienie, n. p. mechanika z inżynierem, może rękodzielnik zrobić ze swego małego warsztatu wielki zakład przemysłowy, co wykazuje przykład firmy Siemens et Halske.

Za przedłożeniem rządowem przemawiali jeszcze posłowie **Kitschelt, Bendel** i **Doboszyński**, oraz reprezentanci rządu dr Fries i dr Müller.

Wnioski rządu **utrzymały się** z poprawką posła **Foerga**, że spólnik, uzdolnienie zawodowe posiadający, powinien być przez kontrakt spółki jawnej lub komandytowej nietylko do prowadzenia czynności, ale i do **zastępstwa spółki uprawniony**.

Po krótkiej dyskusyi przyjęła komisya wedle przedłożenia rządowego postanowienie, że władza przemysłowa przed wydaniem karty przemysłowej, uprawniającej do otwarcia przedsiębiorstwa, powinna dać dotyczącemu stowarzyszeniu możność do przejrzenia w ciągu trzech tygodni dokumentów dla wykazania dowodu uzdolnienia przedłożonych oraz do wydania w ciągu tego czasu opinii o tych świadectwach, które petentowi nie będą zwracane, jeżeli okażą się sfałszowanemi lub z innego powodu nieważnemi.

Następnie przeszła komisya do załatwienia §§ 106—108 o tworzeniu stowarzyszeń przemysłowych. Referował poseł **Hueber**.

Wedle § 106 obowiązującej obecnie ustawy przemysłowej powinno być zawiązane stowarzyszenie między tymi, którzy w tej samej gminie lub gminach sąsiednich, ten sam lub pokrewny przemysł wykonują, jakoteż dla pracowników w tych przemysłach pomocniczo zajętych. Referent poseł Hueber wnosił, iżby tam, gdzie takie stowarzyszenia jeszcze zawiązane nie zostały, władza przemysłowa zawiązała je najpóźniej **w przeciągu jednego roku**.

Szef sekcyi dr Hasenöhrl sprzeciwił się zakreśleniu tego terminu, twierdząc, że taki przepis pozostałby na papierze, jeżeli przemysłowcy nie będą mieli chęci do stowarzyszenia się. Zamiast forsować, usiłują władze przemysłowe przez instruktorów przemysłowych wpływać na łączenie się przemysłów w takie organizacye. Wniosek referenta upadł.

Długą dyskusyę wywołał wniosek referenta, popierany przez posła **Pachera**, ażeby przedsiębiorstwa **fabryczne** obowiązane były przystąpić do stowarzyszeń dla takich samych przemysłów istniejących.

Przeciw temu przemawiali posłowie **Bendel** i **Kitschelt**, oraz wszyscy reprezentanci rzą-

Dr Klemens Bąkowski.

Zamek krakowski.

6 (Ciąg dalszy.)

Przewodnik.

I. Parter.

Sień wjazdowa, główne wejście do pałacu królewskiego, prowadzi z południa katedry przez dużą bramę wjazdową, obok której po obu stronach drzwiczki żelazem okute dla pieszych, nad bramą napis: „Si Deus nobiscum, quis contra nos“. (Gdy Bóg z nami, kto przeciw nam).

Przez tę pół ciemną sień brukowaną, do której prowadzą odrzwia renesansowe wspaniałe, noszące dotąd ślady bogatej ornamentacyi archiwolt rozetami w kassetonach, roztwiera się za zbliżeniem powabny widok skrzydeł pałacowych, otoczonych arkadowemi galeryami przez trzy piętra. Stan dzisiejszy, mający grube podmurowania arkad dla ich wzmocnienia, nie może dać zupełnego wyobrażenia o lekkości architektury pierwotnej, bo kolumny szczupłe a nadzwyczaj smigłe drugiego piętra dźwigały bezpośrednio rzeźbiony pułap występującego dachu. W pułapie były kassetony ze złoconemi rozetami. Szereg okien olbrzymich otwiera widok do sal z galeryi, która nabierała w ten sposób jeszcze wyższego wyrazu życia. Wszystkie te okna dziś zamurowane, ale węgary ich czekają na otwarcie napowrót.

Z sieni tej po obu stronach drzwi prowadzą na sąsiednie dziedzińczyki, na lewo katedralny (plecy kaplicy Batorego), w górze galeryjka służąca do komunikacyi I piętra pałacu wprost z katedrą przez tę kaplicę) — na prawo dziedziniec oficyn pałacowych, które mieściły dawniej kuchnie pałacowe, dotąd przez wojsko zajęte.

W tej to sieni zaszła w r. 1574 burda Samuela Zborowskiego, w której tenże uderzeniem czekana zabił kasztelana Wapowskiego — za co dopiero w 10 lat potem schwytany dał głowę pod topór kata na tymże zamku na placyku narożnym od strony ulicy Grodzkiej i Stradomia. Powodem było, że na turniejach, dawanych ku uczczeniu koronacyi Henryka Walezego, zapragnął popisać się Zborowski młodzieniec znakomitego rodu.

Według praw turniejowych, utkwił Zborowski kopię swoją w szrankach, jako znak wyzywający każdego, któryby chciał się przekonać o jego głośnej sławie z dzielnego jeżdżenia na koniu i używania kopii, a szczególniej do wzięcia jej zachęcał Tęczyńskiego, kasztelana wojnickiego, którego nienawidził dla zajścia, jakie z nim miał, gdy starał się o swoją żonę. Tęczyński nie przyjął zaczepki, jeno wziąć kazał kopię słudze swemu, jakiemuś z rodu Charwatowi. Gdy się o tem dowiedział Zborowski, wyzwał Tęczyńskiego na pojedynek, a ostatniemu ze sług swoich z Charwatem czynić kazał. Sługa tak Charwata ugodził, iż ten umarł prawie na placu. Król Henryk, jakkolwiek miłował Zborowskiego za przyczynienie się do wyniesienia siebie na tron Polski, zabronił mu jednak pojedynku i kazał ustąpić z zamku. — Zemsta wstrzymała wyjazd Zborowskiego, o czem posłyszawszy Tęczyński, jechał na zamek spiesznie z przyjaciółmi, ważąc więcej cześć swoją, niżeli zakaz królewski. Zetknęli się przeciwnicy w samej bramie zamkowej. Zborowski uderza na Tęczyńskiego, a gdy w tak niespodzianym i bezprawnym napadzie Wapowski, kasztelan przemyski, rzucił się na obronę Tęczyńskiego, rozjuszony Zborowski uderzył go w głowę czekanem, aż spadł z konia. W tej chwili ktoś ze strony Tęczyńskiego strzelił. Zrobiło się wielkie zamieszanie w zamku, Zborowski wraz ze swymi ucieka, a Tęczyński i towarzysze jego, prowadzący krwią zbroczonego Wapowskiego, stawają przed królem i domagają się sprawiedliwości. Król zaprzysiągł ją wymierzyć. Tej samej nocy umarł kasztelan Wapowski.

Wytoczona sprawa przeciw niemu ciągła się przez cały wielki post, a wyrok skazał Zborowskiego na wygnanie pod utratą życia w razie powrotu. Butny Zborowski powrócił jednak później mimo ostrzeżeń, a przychwycony, został ścięty. — Ostatni to przykład energii wobec butnego magnata.

Wspaniały dziedziniec był świadkiem licznych turniejów i zabaw, którym z galeryj wygodnie mógł się przyglądać dwór królewski.

Dziedziniec ten był wzorem, który starano się naśladować w niektórych domach krakowskich, n. p. w domu dziekańskim na ul. Kanoniczej, w kamienicy Jabłonowskich w Rynku, w Collegium iuridicum. Podobne arkadowania były i w kamienicy pod obrazem, pod Ewangelistami i pod baranami w Rynku, lecz później zamurowano arkady i włączono je do kamienic jako rozszerzenie mieszkania.

Wieczorem oświetlano dziedziniec dość skąpo latarniami, bo w inwentarzu z r. 1787 zapisano tylko 6 kagańców żelaznych, wiszących w dziedzińcu, co przy olejnem oświetleniu bardzo małe mogło rzucać światło. W magazynie miano 26 prętów żelaznych do wiszania latarń żelaznych oraz zapas 59 latarni blaszanych i 200 lamp prostych szklanych, których używano do oświecenia korytarzy, galeryj i t. d.

Budynek ma 4 kondygnacye, t. j. piwnice, przyziom (parter), pierwsze i drugie piętro.

Przy opisywaniu ich rozróżniają dawne inwentarze izby, sale, pokoje, pokoiki, gabinety (mniejsze pokoiki), sienie (ubikacye przejściowe, komunikacyjne), oraz sklepy, przez które rozumieją izby warowne, służące za schowki.

Izby parterowe na lewo. — Rozpoczynając zwiedzanie od przyziomu idziemy w lewo ze wspomnianej sieni pod arkadami i tu spotykamy w szeregu jedne za drugimi drzwi do trzech sklepów, z których **pierwszy** w roku 1787 służył za przechowanie archiwum grodzkiego, **drugi** mieścił w roku 1709 i 1736 izbę strażniczą, **trzeci** w roku 1787 był pusty „wewnątrz potrzebujący reparacyi“.

Drzwi wszędzie dawne „żelazem i blachą obite z wrzeciądzem i skoblem“ w obramieniach ciosowych bogato w nadprożach ciosanych w stylu przejściowym z gotyckiego w renesans, wskazującym na lata 1510—1516 jako na datę powstania swego.

Kustodya i skarbiec. Mijając wejście główne na schody, dostajemy się do dalszych ubikacyi parterowych przez schodki pod arkadami: pierwsze, bliższe klatki schodowej, prowadzą do sklepów, w których w roku 1787 było **archiwum ziemskie**, a w ostatnich czasach kasa wojskowa austryacka. Po drugich schodach dostajemy się do ubikacyj zwanych **Kustodyą**, na lewo; na prawo sklepy „do których drzwi jedne podobneż pierwszym od wyjścia na zamek, zamknięte kłodkami i pieczęciami kilkoma zapieczętowane z napisem: „**Thesaurus Regni** 1787 rok“. To jest dawny **skarbiec koronny**. Obejmował on szereg 4 izb parterowych sklepionych o grubych murach, — jak zresztą wszystkie mury zamkowe — ciągnących się aż poza Kurzą Stopę w ryzalicie (najstarszej części pałacu, obejmując także wzmiankowaną poprzednio izbę gotycką ze sklepieniem na jednym filarze, Kazimierzowską.

W skarbcu tym przechowywano **insygnia** królewskie, t. j. korony, berło, jabłko, stroje koronacyjne, miecz Szczerbiec, kosztowne łańcuchy, pasy, pierścienie, zbroje i rozmaite kosztowności, oraz **archiwum państwowe**, a więc traktaty z państwami ościennemi, korespondencye z cesarzami, królami, carami, sułtanami, chanami, przysięgi hołdowników, transakcye graniczne, relacye posłów i t. d. Najstarszy spis pochodzi z roku 1475, ostatni, którego tylko resztki już zostały, z roku 1792. W czasie niebezpieczeństwa, naprzykład w czasie wojen szwedzkich, uwożono i ukrywano skarbiec w szczególności insygnia i kosztowności. Po pożarze w roku 1702 dostał się deszcz na sklepienia, które zamokły i częściowo popękały tak, że w roku 1730 przeniesiono skarbiec do kustodyi a tymczasem przeprowadzono restauracyę. Część dokumentów wywieziono do Warszawy, reszta przepadła z wielką szkodą historyi. Insygnia, które zamknięto w roku 1792 przepadły bez wieści. Jeden z pamiętnikarzy opowiada, że Prusacy w czasie okupacyi 1794—1796 wyłamali próg, dziurą dostali się do środka i zabrali insygnia — ale zdaje się, że znaleźli skarbiec opróżniony. Gdy Austryacy w roku 1796 zajęli Kraków, wezwał generał komenderujący Foullon rajców do obecności przy otwarciu skarbca. Ciż złożyli do aktów miejskich relacyę: „iż pierwsze drzwi zastali zapieczętowane i kłódką zamknięte nietykane, drugie drzwi otwarte, a w skrzyni żelaznej, w której kufer był z koronami, haki poupiłowane i korony nie znajdują się“. Wobec wielkiej wagi, jaką przywiązywano do insygniów królewskich i przesadzonego wyobrażenia o ich wartości pieniężnej, trzeba przypuścić, że Kościuszko, Kołłątaj i ostatni kustosz koronny ks. Seb. Sierakowski w czasie rewolucyi 1794 roku nie zapomnieli o skarbcu i nie zostawili go na ewentualny łup nieprzyjaciela, dlatego na większą wiarę zasługuje zapiska w kronice księży Kapucynów, że skarbiec wywieziono zawczasu dnia 25 maja 1794, i ukryto gdzieindziej — o czem krążą rozmaite legendy.

Między schodkami prowadzącemi do kustodyi i skarbca, znajdujących się na podwyższonym parterze, znajduje się **sień** na zewnętrzną, północną stronę ku murom zamku prowadząca, zrobiona w nowszych czasach przez wybicie ścian i zrobienia sieni z dawnej izby. — Tędy wtaczano w r. 1848 armaty na wał, z którego Kraków bombardowano. (C. d. n.)

dowi, wywodząc, że przez ustanowienie takiego przymusu stowarzyszenia rękodzielnicze nicby nie zyskały, bo przez to konkurencya czyniona rękodziełom przez fabryki nie znikłaby ze świata, natomiast wielki przemysł utraciłby swobodę ruchu, której do swego rozwoju niezbędnie potrzebuje, a wprost nie uchodzi krętą drogą dążyć do uregulowania zakresu uprawnienia fabrykantów. Wielki przemysł musi mieć wolność produkcyi i zbytu we wszelkiej formie, bez przymusu, z należenia do organizacyi rękodzielniczej wyniknąć mogącego.

Tylko większością jednego głosu utrzymało się przedłożenie rządowe, wedle którego właściciele fabryk nie są obowiązani należeć do stowarzyszeń przemysłowych, dla tego samego rodzaju przemysłu istniejących, a tylko mają prawo do takich stowarzyszeń lub do stowarzyszeń handlowych tego samego miejsca przystępować, jeżeli te stowarzyszenia na to się zgodzą. Takie połączenie może być następnie rozwiązane, jeżeli obydwie strony na to się zgodzą, albo jeżeli na wniosek jednej strony władza przemysłowa na to zezwoli.

Następne posiedzenie komisyi odbędzie się 22 b. m.

Niemiecka kultura.

„Niemczyzna oznacza wolność i kulturę“ — powiedział cesarz Wilhelm II w Gnieźnie. Jaką wolność i kulturę przynosi niemczyzna nam, a zwłaszcza ludności polskiej w zaborze pruskim, wykazaliśmy już w naszej odpowiedzi na mowę cesarską. Dziś zaś prasa niemiecka dostarcza nam nowego dowodu, jak się wolność i kultura niemiecka przedstawia w Afryce — wobec półdzikich szczepów tamtejszych, broniących się przeciwko jarzmu niemieckiemu.

Dowodem tym jest proklamacya wydana już w jesieni roku zeszłego przez dowódcę wojsk niemieckich w południowo-zachodniej Afryce, generała Throtę, do zbuntowanych Herrerów, która brzmi:

„Ja, niżej podpisany, wielki generał wojsk niemieckich odzywam się do plemienia Herrerów: Nie jesteście już niemieckimi poddanymi! Mordowaliście, rabowaliście i znęcaliście się nad żołnierzami niemieckimi, a dziś z tchórzostwa unikacie walki. Więc wołam do was: każdy z was, który przywiedzie mi jako jeńca jednednego z waszych naczelników, otrzyma 1000 marek nagrody; kto przywiedzie mi Samuela Mahaverę (jednego z głośnych dowódców; przyp. red.) otrzyma 5000 marek. Plemię Herrerów musi dziś opuścić granice tego kraju. Jeżeli tego nie uczynicie, zmuszę was do tego. Oświadczam więc, że w obrębie granic niemieckich żołnierze moi strzelać będą do każdego Herrera, bez względu na to, czy będzie uzbrojonym czy bezbronnym. Do obszaru mojego nie będę odtąd przyjmował ani kobiet ani dzieci, a jeżeli się zbliżą, każę do nich strzelać. Oto moje orędzie“.

Aby należycie zrozumieć tę charakterystyczną proklamacyę niemieckiego generała, trzeba sobie uprzytomnić ówczesne położenie w tej kolonii niemieckiej. Szczep Herrerów był już wypędzony ze swoich siedzib i błąkał się po pustynnych stepach. Jego trzody, jedyny środek do życia, jaki posiadał, zabrane były częściowo przez Niemców, częściowo wyginęły z braku paszy i wody. Wojownicy Herrerów mimo to nie okazywali najmniejszej chęci do poddania się Niemcom. Rozbici na mniejsze oddziały unikali otwartej walki, za to urządzali częste a skuteczne zasadzki na patrole niemieckie i transporty żywności. Lecz tłumy kobiet i dzieci, ginących z głodu, często zbliżały się do obozów niemieckich, żebrząc o żywność. I tym właśnie grozi generał niemiecki, że będzie je odpędzał strzałami...

A cały ten wylew brutalności barbarzyńskiej podyktowany był jedynie gniewem, iż wódz niemiecki, mimo całorocznych wysiłków, nie zdołał stłumić buntu tego szczepu.

Kanclerz hr. Buelow, obawiając się opinii Europy, zmusił wprawdzie generała Trothę do cofnięcia owej proklamacyi — nie odwołał go atoli z jego stanowiska, jakkolwiek było wiadomem, że postępuje on wobec Herrerów rzeczywiście w duchu swej odezwy; nie odwołał go nawet wówczas, gdy Trotha to zarządzenie kanclerza poddał w prasie dosadnej krytyce. Odezwę tę trzymano dotychczas w tajemnicy i dopiero dziś ujrzała ona światło dzienne w kilku mniej dyskretnych organach prasy niemieckiej.

Tak oto przedstawia się w praktyce — wolność i kultura niemiecka!

Kronika.

Kraków, 17 sierpnia

Otwarcie wakacyjnego kursu uniwersyteckiego w Cieszynie. Otwarcie II wakacyjnego kursu uniwersyteckiego w Cieszynie odbyło się w dniu 13 b. m. nadzwyczaj uroczyście. Z Galicyi przybyło na kurs przeszło 20 nauczycieli i nauczycielek, ze Śląska zaś kilkudziesięciu uczestników, a wielu przybędzie jeszcze w dniach najbliższych. Z prelegentów byli obecni r. Majchrowicz, J. Raszka, artysta-rzeźbiarz i profesor szkoły przemysłowej w Krakowie; w tych dniach zaś mają przybyć dr Wacław Tokarz, Lucyan Rydel i inni. Po odśpiewaniu przez chór nauczycielski pieśni powitalnej, przemówił do zebranych w sali Domu Narodowego kierownik szkoły z Pogwizdowa, p. Józef Buchta. — W przemówieniu swem zaznaczył p. Buchta ogromną korzyść kulturalną i narodową, jaka z tych kursów zostaje nietylko dla nauczycielstwa śląskiego, które, związane w Polskie Towarzystwo pedagogiczne, organizuje te kursa już po raz wtóry — lecz także i dla wielkiej ilości słuchaczy, którzy na wykłady kursów wakacyjnych ochotnie przybywają. P. Buchta powitał następnie w serdecznych słowach przybyłych na kursa nauczycieli i nauczycielki, gości i przedstawicieli nauki polskiej. Po nim zabrał głos dyrektor H. Filasiewicz. Żałuje mocno, że burmistrz, jako reprezentant miasta, nie może jeszcze na razie powitać dostojnych gości w murach cieszyńskich; kiedyś jednak, gdy stosunki zmienią się na lepsze, a zmienić się muszą przy nieustannej pracy, i to nastąpić musi. Liczne i coraz liczniejsze stowarzyszenia polskie na Śląsku świadczą o nieustannej pracy dla przyszłości. Zaprzeczyć się nie da, że tu i ówdzie są jejeszcze ogromne braki i wady, jednak przy wytężonej pracy nietylko nauczycieli, pełnych poczucia swych obowiązków obywatelskich, lecz świadomszego ogółu, przy urządzaniu stałem kursów wakacyjnych, które darzą słuchaczów owocami pracy naukowej wybitnych literatów i uczonych polskich — praca pójdzie szybszem tempem i prędzej dobije do upragnionego celu. — Przemawiał następnie w imieniu prelegentów radca Majchrowicz, poczem nastąpił inauguracyjny wykład p. t. „Nowe kierunki w nauce wychowania i nauczania“.

Wiadomości osobiste. P. Józef Ostroróg Sadowski, adwokat przysięgły z Warszawy, redaktor „Kuryera Litewskiego“ bawi w Krakowie.

Operetka lwowska. „Figle wiosenne“, słynna operetka Strausa, przedstawioną będzie dziś w teatrze letnim w parku krakowskim po raz pierwszy w bieżącym sezonie. Jutro, w piątek, znakomita opera Moniuszki „Straszny dwór“, którą artyści lwowscy tak wybrednie śpiewają.

Na sobotę zapowiada repertoar ostatnią premierę, gdyż artyści lwowscy wkrótce już Kraków opuszczają, premierą tą będzie nadzwyczaj zajmująca operetka Dellingera, kompozytora „Don Cezara“, p. t. „Królowa cyganów“, z udziałem pierwszorzędnych sił lwowskiej sceny.

W niedzielę daną będzie po raz trzeci i ostatni ulubiona opera Moniuszki „Halka“ ze znakomitą w tej partyi panią Kasprowiczową i pp. Malawskim jako Jontkiem, Okońskim i Januszem.

Manewry jesienne. Wymarsz załogi krakowskiej na manewry jesienne, które się w bieżącym roku odbędą na Śląsku i Morawach, nastąpi w dniu 19 i 20 sierpnia.

Jazda wozami o jednym dyszlu i o jednym koniu. Z miasta piszą nam: Istnieje przepis, że woźnice, jadący wozami o jednym koniu i jednym dyszlu, powinni w obrębie miasta bezwarunkowo z wozu zsiadać i konia za uzdę prowadzić, a to celem zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom, jakie skakający na wszystkie strony dyszel łatwo spowodować może i już niejeden raz spowodował. — Rozporządzenie to, jakkolwiek zupełnie słuszne, istnieje, niestety, tylko na papierze, a nie bywa wcale przestrzegane. Można bowiem codziennie widzieć, a szczególniej w dni targowe, jednokonne wozy, z siedzącymi na nich woźnicami, pędzące na oślep po najruchliwszych nawet ulicach, bez żadnego względu na przechodzące osoby, które częstokroć zaledwie są w stanie uskoczyć na czas na bok i uchronić się od przebicia ich skakającym to w tę, to w ową stronę dyszlem — podczas gdy stojące posterunki żołnierzy policyjnych przypatrują się temu najspokojniej i nie uważają nawet za stosowne, jadących w ten sposób, jeżeli już nie odprowadzić do ukarania, to przynajmniej wezwać ich do zejścia z wozu. Należałoby zatem rozporządzenie to, które widocznie poszło już w zapomnienie, przypomnieć żołnierzom policyjnym i polecić im, by go bezwzględnie przestrzegali.

Kramy przeznaczone na sprzedaż owoców i jarzyn, na Małym Rynku i placu Szczepańskim się znajdujące, jeden z tych morskich wężów miasta Krakowa, o którym wszyscy nietylko tutejsi mieszkańcy, ale i przejezdni wiedzą, nikt jednak nie może go złapać i głowy mu raz uciąć — stanowią rzeczywiście pomnikowy i archeologiczny zabytek miasta. Ten pomnik nędzy widocznie z całym pietyzmem przez Radę miasta jest konserwowanym i chyba jako jeden z atrakcyjnach przedmiotów, dla obcych, zwiedzających zabytki miasta Krakowa uważanym, kiedy dotąd mimo ustawicznie podnoszonych w tym kierunku uwag i znajdujących się obecnie fundaszów nikt nie pomyślał, by te wstrętne, a nawet niebezpieczne szatry, raz już ostatecznie usunąć, a zastąpić je jakiemiś przyzwoicie wyglądającemi kramami. Dosyć tylko przypatrzyć się dachom tych bud, które składają się z wszelkiego rodzaju desek, szmat itp., poprzykładanych jeszcze cegłami i kamieniami, aby ze względów bezpieczeństwa publicznego magistrat raz już przecież te budy usunąć polecił, którychby u żadnego prywatnego właściciela ani dnia niecierpiano, a dziwić się rzeczywiście wypada, że dotąd ta solidna struktura tychże budowli nie spowodowała jeszcze jakiego nieszczęśliwego wypadku.

Przecież budowa nowych kramów kosztowałaby, jak nas informowano, około 30.000 do 40.000 koron, ale pieniądze te nie byłyby wyrzucone, bo z opłacanych chętnie czynszów, wydany kapitał nietylko żeby się oprocentował, ale nawet i w niedługim czasie zamortyzował. Tymczasem jednak nim to nastąpi, a zdaje się, że jeszcze nieprędko, niechże magistrat zarządzi przynajmniej usunięcie niezajętych, próżno stojących kramów, które służą tylko za przytułek wszelkiego rodzaju wagabundom, tak w nocy, jak i w dzień, gdyż widok wylęgujących się w nich po całych dniach indywiduów napawa wstrętem przechodzących i daje nader niepochlebne świadectwo o zarządzie miasta.

Z kroniki policyjnej. Anna Łakoma, 25-letnia, znana złodziejka, wraz z Teresą Drożdż dokonała wczoraj napadu w biały dzień na pewną służącą, chcąc ją ograbić z chustki i tłómoczka. Napadniętej pospieszył z pomocą szewc Sarna, i przeszkodził dokonaniu rabunku, poczem nadbiegł kapral policyjny i przytrzymał Łakomą, która za łakomstwo cudzej własności znajdzie bezpłatne pomieszczenie w areszcie. W chwili odprowadzania do aresztów Łakoma stawiała tak zacięty opór, że żołnierz policyjny zmuszony był wezwać do pomocy przechodzący patrol pionierów. Zanim jednak awanturniczą złodziejkę odstawiono „pod telegraf“, zdołała ona już podrapać i pokopać wszystkich żołnierzy.

Dnia 14 b. m. w kościele św. Józefa przytrzymano w czasie nabożeństwa znaną złodziejkę Helenę Mrozińską, w chwili kradzieży pugilaresu. — Policya krakowska odebrała od szajki złodziejskiej zegarek kryty srebrny z egipską dewizką niklową, oraz kilka kartek zastawniczych na zegarek, ubranie i t. p.

Niemczyzna na kolejach państwowych daje się nam na każdym kroku tak dalece we znaki, że kraj cały powinien wreszcie energicznie zażądać stanowczej zmiany w obecnych stosunkach. Oto najnowsza ilustracya, na jakie przykrości narażeni są kupcy nasi z powodu, że koleje państwowe posługują się bez potrzeby językiem niemieckim. I tak właściciel handlu p. Józef Czuj w Borzęcinie pod Brzeskiem, sprowadziwszy z Tryestu beczkę wina, spostrzegł, że brakuje do deklarowanej wagi 8 kilogramów. Wniósł więc do krakowskiej dyrekcyi kolejowej t. z. „reklamacyę“ z żądaniem odszkodowania za brak 8 kilogramów wina. Dyrekcya odpowiedziała odmownie za pomocą rezolucyi w języku niemieckim. P. Czuj, nie znający naturalnie języka niemieckiego, zapytuje, co ma z tym fantem zrobić? Tłumacza dla języka niemieckiego w Borzęcinie, który jest wsią, niema; poszkodowany więc kupiec musi chyba udać się do Brzeska i dla 8 kilogramów wina wezwać pomocy adwokata. Czy w razie wygrania rekursu kolej, prócz odszkodowania, zwróciłaby poszkodowanemu także wydatek na adwokata — wątpimy. W ten sposób kupiec nawet w razie pomyślnej odpowiedzi na rekurs, poniósłby jeszcze niepotrzebną stratę. Świat kupiecki i przemysłowy w Galicyi powinien solidarnie zażądać od ministerstwa kolei w Wiedniu, ażeby upoważniła dyrekcye w poszczególnych krajach do załatwiania tego rodzaju podań i reklamacyj w języku krajowym. Tego wymaga stanowczo interes ludności, na razie, zanim sprawa języka na kolejach państwowych zostanie zasadniczo uregulowaną. Nie wątpimy, że tego rodzaju żądanie kupców i przemysłowców poprą dyrekcye kolei państwowych w Galicyi, którym nie robimy zarzutu z powodu niemczyzny, narzuconej im przez wiedeńskie władze centralne na mocy ustawowych przepisów.

Polakożerczy kelner. Piszą nam z kraju: Przed kilku dniami przejeżdżałem przez Cieszyn i wysiadłem na dworcu cieszyńskim, aby się pokrzepić. Wszedłszy do restauracyi kolejowej, kazałem sobie podać bułkę z szynką i szklankę piwa. Mówiłem naturalnie po polsku. Chłopak usługujący odpowiedział mi po polsku i pobiegł po zamówione rzeczy; tymczasem przystąpił do mnie płatniczy i po niemiecku zapytał, czego żądam. Na uwagę, aby mówił do mnie po polsku, począł do mnie wykrzykiwać, że to kraj niemiecki i że on tylko po niemiecku mówić będzie. Naturalnie zrzekłem się przekąski i ruszyłem do wagonu, słysząc za sobą ciągle podniesiony głos kelnera, krzyczącego, że tu kraj niemiecki.

Zajście to podać należy do publicznej wiadomości i przestrzedz rodaków, aby z restauracyi kolejowej w Cieszynie żadną miarą nie korzystali. Jest istotnie oburzającem, jak taki restaurator, którego obowiązkiem jest obsługiwanie gości wszelkich narodowości, trzymać śmie w służbie kelnera (płatniczego) hakatystę!

Jubileusz Adama Wrońskiego. Z Krynicy piszą nam: Znany kompozytor, dyrektor orkiestry zdrojowej w Krynicy, p. Adam Wroński, święcił w dniu 4 b. m. jubileusz 30-letniej swojej pracy, na stanowisku dyrygenta muzyki zdrojowej. Obchód jubileuszowy cenionego artysty-muzyka i dyrygenta odbył się uroczyście chociaż skromnie, a przebieg jej go był następujący. Po rannej pobudce, odegranej przez muzykę zakładową, wieczorem odbył się koncert muzykalno-wokalny w wielkiej sali domu zdrojowego. Na wstępie pani Anna Blum z Warszawy odegrała na fortepianie z Chopina „Nocturno des dur“ i Sindina „Gazouillement“. Utwory wykonane na skrzypcach przez solenizanta p. A. Wrońskiego, a szczególniej „Preludium Chopina“ i Gabriela-Marie „La Cingvantaine“, nagrodzili zebrani goście grzmiącymi oklaskami. Po odegraniu pierwszego numeru wręczył zarządca zdrojowy A. Grabowski imieniem komisyi zdrojowej jubilatowi wieniec laurowy o szarfach narodowych z napisem: „Adamowi Wrońskiemu w uznaniu 30 letniej pracy wdzięczna Krynica“ wraz z książeczką oszczędnościową na 500 kor.; poczem obywatel i radny miejski p. Michał Klimczyk, podniósłszy w pięknej przemowie zasługi Wrońskiego, złożył na jego ręce drugi wieniec wraz z nadesłanymi podarunkami: od orkiestry wieniec i pierścień złoty z brylantem, od teatru poznańskiego lirę. Podczas tej owacyi odegrała muzyka zdrojowa „Jeszcze Polska nie zginęła“, którą to pieśń wysłuchała zebrana publiczność stojąco. Część wokalną wypełnił p. Walewski, który odśpiewał przy akompaniamencie orkiestry aryę z opery „Halki“ i prześliczną piosenkę Wrońskiego „Śpiew Janka“. Jednym z najpiękniejszych punktów programu były deklamacye, wygłoszone przez dyrektora teatru poznańskiego p. E. Rygera i przez artystkę tegoż teatru, pannę Podgórską.

Po koncercie zasiadło przeszło 60 osób do bankietu, urządzonego na cześć jubilata. W gronie uczestników widziano radcę dworu Struszkiewicza, Świerczewskiego, konsula francuskiego, nestora dziennikarzy Platona Kosteckiego, Rygera, dyrektora teatru poznańskiego z gronem artystów, niemal wszystkich lekarzy praktykujących w zdrojowisku, zastępcę naczelnika gminy p. A. Kmietowicza, reprezentantów miejscowego obywatelstwa i gości kąpielowych. Podczas bankietu przygrywała muzyka, racząc słuchaczy doborowym programem. Po oficyalnym toaście, wygłoszonym przez zastępcę przewodniczącego komisyi zdrojowej, p. A. Grabowskiego, przemawiali pp. Klimczyk, dr Kmietowicz, Świerczewski i senior dziennikarzy, p. Platon Kostecki, który wzruszył wszystkich swoją mową, sięgając w przeszłość i karcąc niemal dzisiejsze młode pokolenie, które coraz więcej zapomina o „dziarskim polskim mazurze“, a w końcu niemal proroczym głosem nazwał Wrońskiego „ostatnim mazurzystą polskim“. Ochocza zabawa trwała do rana. Dzień ten zapisał się w miłej pamięci u gości kąpielowych, a p. Wrońskiemu dał zadośćuczynienie za jego 30-letnią żmudną i dodatnią pracę. Telegramów nadeszło przeszło 70: od Lipnickich, siostry i szwagra, prezydenta sądu Tchorznickiego, z Paryża od Koczalskiego, z Warszawy od Z. Noskowskiego, Barcewicza, Michałowskiego, Starczewskiego, Gebethnera i Wolfa, z Krakowa od prezesa Krzymuskiego (Towarzystwa muzycznego krakowskiego), od Steibelta (Lutnia krakowska), od Henryka Jareckiego, od Echa, Chórów akademickich i wszystkich towarzystw muzycznych z prowincyi; od doktorów: Szulisławskiego, Ed. Kowalskiego, z Berlina od E. Kozlańskich i in.

Zakopane. Na placu wystawy wyrobów krajowych w Zakopanem odbędzie się dnia 20 b. m. wielka zabawa zakopańska na dochód Towarzystwa Domu zdrowia uczącej się młodzieży „Bratnia pomoc w Zakopanem“ i akad. Tow. „Życie“ we Lwowie. Ze względu na oryginalnie obmyślany program, jakoteż z uwagi na humanitarny cel, na który przeznaczony jest dochód z tej zabawy, spodziewać się można tłumnego udziału tatrzańskich letników.

Krajowy zjazd Ligi pomocy przemysłowej odbył się w Zakopanem dnia 13 bm. Rano zebrali się delegaci Towarzystw pomocy przemysłowej z różnych stron kraju na wystawie wyrobów krajowych na Adasiówce. Obrady otworzył I wiceprezes prof. Napoleon Cybulski, zachęcając do wytrwania w konsekwentnej obronie rodzinnego przemysłu, nie zrażania się żadnemi trudnościami, gdyż wszystkie dziś już uprzemysłowione kraje, przebywały okres ciężkich walk, z czasem dopiero uwieńczonych pomyślnym skutkiem.

Dr Chramiec powitał zjazd imieniem gminy miejscowego Towarzystwa pomocy przemysłowej, poczem dr Roger Battaglia skreślił warunki, wśród których odbywa się obecny zjazd. Najlepszym dowodem żywotności Ligi i skuteczności jej akcyi, jest głośny protest przemysłowców zakrajowych i jego prasy, przeciw gospodarczemu usamodzielnieniu Galicyi. Otwarta walka, podjęta przez wyzyskujących nas ekonomicznie mocarzy przemysłu zachodniego, będzie zarazem niezawodnie bodźcem do tem energiczniejszej samoobrony z naszej strony.

P. Józef Olszewski złożył sprawozdanie z działalności biura Ligi, które skupia się ku ogólnej akcyi, prowadzonej przez przeszło ośmdziesiąt Towarzystw pomocy przemysłowej. Biuro organizowało poza tem poszczególne gałęzie przemysłu, aby przez opatrywanie wyrobów krajowych marką ochronną Ligi pomocy przemysłowej, obronić je przed oszukańczymi manewrami firm zakrajowych. Wreszcie osobny oddział pracuje usilnie nad ułożeniem wyczerpującego skorowidza handlowo przemysłowego. Po załatwieniu szeregu wniosków natury formalnej, wyraził dr Jordan uznanie kierownictwu Ligi, poczem prof. Cybulski zamknął obrady, zapraszając na następny zjazd, który się odbędzie w Krakowie.

Wzrost miasta. Z Jasła piszą nam: Cicho, bez rozgłosu i reklamy o tytuł „wielkiego“, miasto nasze rozwija się i rośnie stale. Naprzykład za urzędowania obecnego burmistrza, adwokata dra Andrzeja Pawłowskiego, w niespełna w ostatnich dwóch latach stanęły w Jaśle okazałe budowle, jak n. p.: Klasztor pp. Wizytek (wygnanek z Francyi) kosztem 600.000 koron, Kościół OO. Franciszkanów kosztem 150.000 koron, Szkoła wydziałowa żeńska za 100.000 kor. Dalej stanęły piętrowe budynki: Bank Towarzystwa kredytowego, kamienice pp. Baumringa i Karpfa, Czytelnia żydowska. Towarzystwo zaliczkowe, domy pp. Zdunia, Göttlicha, Maślaka, dalej wille i parterowe budynki pp. Szafarza, Schocheta, Malickiego, Kanioskiego, Rzoncy Tomasza, Języka, fabryka betonów, Joba Steinhausa, Maślaka, Mościńskiego, Sroczyńskiego, Kamińskiego, wielka fabryka szwarcu Biechońskiego, i wiele innych domów i fektownych kamienic. Nadto są w budowie: gmach Franciszka Polaka, w którym pomieszczony będzie urząd podatkowy, passarz Bogusława Steinhausa i Szkoła wydziałowa męska. Jest też na ukończeniu wspaniały gmach „Synagoga“, budowana kosztem 300.000 koron, przy której zatrudnieni są katolicy-robotnicy, przyczem zaznaczyć wypada, że wszelkie materyały do tej budowli dostarczają tylko firmy krajowe przeważnie katolickie, zaś roboty stolarsko-artystyczne niezmiernie bogate w pracę i styl wykonuje pracownia Jana Janickiego z Jasła. Powyższe budowy prowadzone są wzorowo pod okiem budowniczego miejskiego, inżyniera Emanuela Jarymowicza. Prócz tego jest około 50 budowli w przebudowie. Jasło się więc podnosi, a pomimo tylu nowych budynków brak jest pomieszkań.

Starania o budowę kolei Dębica—Jasło—Koniecznа mają się ku końcowi i, jak się dowiadujemy, budowa kolei już w przyszłym roku się rozpocznie, a wówczas Jasło stanie się środowiskiem handlu i przemysłu.

Balonem przez Karpaty. Balonem wojskowym „Teufel“ udali się z Przemyśla kapitanowie Engel i Pawolny w podróż do Węgier. Balon przeleciawszy nad Karpatami przybył szczęśliwie do Ungwaru, gdzie wylądowali obaj aeronauci.

Jarosław, 15 sierpnia. („Śmiertelny marsz“. — Fałszerze monet. — Cudowny lekarz).

We czwartek 3 bm. przybył do naszego miasta ze sztabem arcyks. Fryderyk, w celu przeglądu załogi. W piątek odbyły się ćwiczenia garnizonu na błoniach pod Koniaczowem. W czasie powrotu załogi, wynoszącej 5000 ludzi, zaniemogło kilkunastu żołnierzy, a jeden z nich umarł na udar słoneczny. Podane więc przez niektóre dzienniki wiadomości pod tytułem: „Śmiertelny marsz do Jarosławia“, są znacznie przesadzone.

Po przeglądzie arcyksiążę dał w kasynie wojskowem objad, na który otrzymali oprócz generalicyi zaproszenia marszałek powiatu Jerzy ks. Czartoryski, starosta Grodzicki, proboszcz gr.-kat. Chołyniecki, administrator łac. parafii ks. Motyl, wiceburmistrz dr Grabowski, dyrektor gimnazyum Rychlik i naczelnik stacyi Herzog.

W poszukiwaniach za grasującymi tu fałszerzami monet przebywał w Jarosławiu przez dni kilka inspektor policyi krakowskiej Bronisław Karcz. Czy pobyt jego uwieńczony został jakiemi dodatniemi rezultatami jeszcze nie wiadomo, w każdym razie w ostatnich czasach nie pojawiały się już w Jarosławiu fałszywe monety.

W Łopuszce pod Przeworskiem jest cudowny lekarz, nazwiskiem Czepiela. Dawniej był laborantem w aptece w Przeworsku i tam przyswoił sobie kilka wyrazów łacińskich, czytać zaś, ani pisać nie umie. Przed mieszkaniem jego stoi zawsze wierny przyjaciel, który przybywających włościan, niby od niechcenia wypytuje o nazwisko i cierpienia i zanim nastąpi konsultacya, już przyjaciel zawiadomił o wszystkiem Czepielę. Gdy więc chory wejdzie do izby ordynacyjnej, zastaje Czepielę leżącego na sofie w zielonych sandałach, żółtych pantalonach i niebieskiej marynarce. Ciemny wieśniak oddaje pokłony, Czepiela ogląda marsowo przybysza i gdy ten prosi o poradę i chce opowiadać o swej słabości, Czepiela wstaje, groźnie wymawia słowa: „ja wszystko wiem“, obraca się plecyma do chorego, na tabliczce kreśli jakieś tajemnicze znaki, zakłada niebieskie okulary i z powagą wymienia coraz bardziej dziwiącemu się włościaninowi jego nazwisko, wieś, z której pochodzi i wszystkie dolegliwości. Następnie woła chłopaka ze sąsiedniej izby i dyktuje mu receptę, wkłada ją do koperty z odresem pewnej apteki w Jarosławiu, a oczarowany jasnowidzeniem Czepieli wieśniak płaci za to znaczne honorarym. Recepty takie opiewają: „fisoles maczugales“ używać przez 6 dni z watą, albo „aqua destilata asinus sum przez trzy dni po łyżce na czczo“, albo „spiritus grudowaty przez dwa dni księżycowych“. W aptece, która dostarczyła lekkomyślnie i świadomie Czepieli swoich kopert blankietowych, oczywiście następuje dopiero badanie słabości i wydaje się leki, biorąc za nie znaczne sumy.

Powyższa wiadomość jest najautentyczniejszą, a starostwo w Przeworsku powinno zająć się Czepielą i kopertami różowemi, w jego posiadaniu się znajdującemi, gdyż poprostu wierzyć się nie chce, by w dwudziestym wieku, pod okiem władz, mogli egzystować szarlatani i znachorzy, z ciemności ludzkiej ciągnący zyski.

Jubileusz urzędnika. Z Sambora piszą nam: Jubileusz 35-letniej służby naczelnika stacyi w Samborze p. Trauczyńskiego obchodziło grono urzędników kolejowych w dniu 31 z. m. w sali restauracyjnej, w sposób uroczysty. Imieniem urzędników przemawiali do solenizanta pp. Szafrański i Waidman, dając wyraz uczuciom rzetelnego uznania swojemu naczelnikowi. Kto zna ciężki i niewdzięczny zawód kolejarza, ten pojmie, co znaczy 35-letni czas służby przy tej instytucyi. Po licznych toastach na zdrowie solenizanta i pomyślność dalszej służby na posterunku, którą naczelnik z zamiłowaniem zawodowca ku ogólnemu zadowoleniu wykonuje i nadal pełnić zamierza, wręczono rozczulonemu jubilatowi wspaniały upominek ze srebra.

27 lat defraudantem. Do „Kuryera Lwowskiego“ donoszą ze Zbaraża, że ogromną sensacyę wywołało w całem mieście zasuspendowanie tamtejszego poborcy podatkowego Franciszka Dudzińskiego, który służył tam od 30 lat przy urzędzie podatkowym i od zamianowania go praktykantem nie ruszył się z miejsca. Już przed dwoma laty odkryto rozmaite nieprawidłowości, Dudzińskiego jednak pozostawiono dalej w urzędowaniu i pokazało się teraz, że defraudacye popełniano od rozpoczęcia jego służby aż do czasów ostatnich w r. 1905. Trwają one od lat 27, a kwota zdefraudowana dochodzić ma do 150.000 koron. Z początku myślano, że to pomyłka rachunkowa, dopiero teraz wysłana tu likwidacya dostarczyła niezbitych dowodów, że popełniano defraudacye, skutkiem czego zasuspendowano Dudzińskiego. Urzędnik dyrekcyi skarbu, bawiący w Zbarażu od przeszło 2 tygodni, pościągał od stron kwity i pokazało się, że między nimi były fałszowane. Dopiero wówczas zasuspendowano Dudzińskiego, który tłumaczy wszystko rzekomemi pomyłkami rachunkowemi, twierdząc, że jest niewinnym. Jest to wprost nie do pojęcia, jak przez tyle lat mogły defraudacye trwać bez przeszkody. Wszyscy pytają, co robiła przez tyle lat władza cenzurowa lwowskiej dyrekcyi skarbu? Gdzie była kontrola? Zdefraudowana kwota około 150.000 koron pochodziła z podatków, ściągniętych z dworów i gmin. W mieście panuje panika, gdyż obawiają się, ażeby nie ściągano po raz drugi zapłaconych już raz podatków. Niestety mało tylko osób chowa kwity przez tyle lat. Defraudant w ten sposób fałszował wykazy, że w księgach wykazywał mniejszą kwotę, aniżeli w rzeczywistości pobrał i kwitował. Na razie prowadzi śledztwo dalej i bada rachunki na miejscu urzędnik wysłany na likwidacyę z dyrekcyi skarbu. Sprawy dotychczas nie oddano jeszcze sądowi karnemu.

Otwarcie składnicy pocztowej. Z dniem 1 września 1905 zaprowadzoną zostanie w miejscowości Radwan składnica pocztowa ze zwykłym zakresem czynności. Składnica ta połączona będzie z urzędem pocztowym w Dąbrowej za pomocą poczty kursującej między Szczucinem a Dąbrową.

Samobójstwo studenta. Z Przemyśla donoszą: W tym roku piąty już z rzędu uczeń gimnazyum ruskiego popełnił zamach samobójczy. Bazyli Oleszko, liczący lat 15, uczeń IV klasy gimnazyum ruskiego, syn włościanina z Poździacz obok Przemyśla, wystrzałem z rewolweru w skroń, pozbawił się życia wieczorem w ogródku realności przy ulicy Trzeciego Maja. Zawezwany lekarz, dr Benoni, zastał już konającego. W drodze do szpitala denat zmarł. Oleszko w ostatnim roku uczęszczał do klasy IV i obecnie miał przejść do klasy V, gdyby zdał poprawkę z jednego przedmiotu. Obawa, że zostanie „spalonym“ wepchnęła młodemu chłopcu do ręki broń samobójczą i w tem najprawdopodobniej należy szukać przyczyn samobójstwa.

Z organizacyi sokolej. Z Brodów piszą nam: Są pewne towarzystwa sokole, które przez cały rok nie dają o sobie znaku życia, tylko na dorocznem walnem zgromadzeniu dowiadują się członkowie, nie należący do wydziału, co towarzystwo przez ten czas zrobiło. To też na uznanie zasługuje zarządzenie naszego „Sokoła“, który zaprowadził miesięczną „kronikę“, którą sekretarz spisuje i podaje do wiadomości członków przy sposobności ściągnięcia wkładek miesięcznych. Jest to zarządzenie bardzo racyonalne i w interesie towarzystwa. Z ostatniej kroniki dowiadujemy się, że wydatki na ostatni zlot wynosiły 2546 kor. 87 hal., a dochód 2339 kor. 68 hal.; niedobór więc wynosił 207 kor. 19 hal. Również urządza tutejszy „Sokół“ zabawy dla dzieci i festyny dla starszych na własnem boisku, które również przyczyniają się do podniesienia życia towarzyskiego.

Zmarli.

Dr Hubert Dika, lekarz okręgowy i sądowy, przeżywszy lat 38, zmarł 15 bm. w Świątnikach Górnych.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Sytuacya strejkowa w Warszawie poprawiła się znacznie. Wprawdzie garbarnia parowa i pralnia chemiczna w Grochowie II pod firmą „Charles Geber“ od tygodnia jest nieczynną, natomiast na gmachach fabryki towarzystwa „Lilpop, Rau i Loewenstein“ rozlepiono dzisiaj ogłoszenie, podpisane przez członków zarządu, iż zarząd „postanawia we czwartek d. 17 b. m. od rana fabrykę otworzyć i maszyny w ruch puścić“. Robotnicy, którzy stawią się do pracy, uważani będą za nowo przyjmowanych, z tem, że zgadzają się na warunki umowy z dnia 27 lutego r. b. Wojsko strzegące fabryki ma być cofnięte.

— Zarząd warszawskiej gminy żydowskiej, jak donosi „Warszawskij Dniewnik“, otrzymał zawiadomienie, że zmarła niedawno Cecylia Bersohn zapisała sumę 106.000 rubli jako kapitał wieczysty, od którego procenty mają być użyte na następujące cele: od sumy 20.000 rub. na utrzymanie żydowskiego szpitala dziecinnego, od sumy 50.000 rub. — na utrzymanie letniska dla dzieci żydowskich we wsi Leszno, od sumy 6000 rub. na powiększenie środków przytułków dla dzieci żydowskich i od sumy 30.000 rub. na utrzymanie przytułku dla dzieci imienia Jana i Cecylii małżonków Bersohn.

— Zamachy i napady krwawe nie ustają. Onegdaj o godzinie 9 wieczorem na ulicy Żytniej kilku niewyśledzonych sprawców napadło na 40 letniego rękodzielnika, Stanisława Jaworowskiego, zadając mu nożami 3 rany: w głowę, w kark i trzecią w bok, przecinając wątrobę. Raniony śmiertelnie Jaworowski, przewieziony do szpitala Dzieciątka Jezus, zmarł wczoraj nie odzyskawszy przytomności.

Również prawdopodobnie z motywów politycznych dokonano morderczego zamachu na stróża domu przy ulicy Nowolipki, Stanisława Żołka. Do stojącego przed bramą tego domu z bratem swoim podeszło czterech ludzi, z których jeden sztyletem zranił w plecy Stanisława Żołka, a gdy brat pospieszył mu na pomoc, również zraniono go w ramię.

Sprawca zamachu na Maksymowicza. Jak wiadomo, sprawca przygotowanego zamachu na gen.-gub. warsz. Maksymowicza zginął na miejscu i do dzisiaj dnia nie było nikomu wiadomem jego nazwisko. Obecnie krakowski „Naprzód“ w ślad za warszawskim „Robotnikiem“ donosi co następuje. W dniu rocznicy carskich urodzin 19 maja b. r. na rogu ulicy Miodowej w Warszawie w południe, kiedy Maksymowicz miał wracać z uroczystego nabożeństwa w soborze, dwaj tajni policyanci aresztowali dwóch ludzi. W chwili aresztowania jeden z ujętych rzucił na ziemię bombę, która eksplodowała, zabijając obu policyantów i sprawcę zamachu. Tą ofiarą nieudałego wówczas zamachu był Tadeusz Dzierzbicki, inżynier-elektrotechnik. Dzierzbicki pochodził z średnio zamożnej rodziny, wychowywał się w Warszawie, gdzie uczęszczał do szkoły technicznej Wittego, którą ukończył z odznaczeniem.

Potem udał się do wyższej szkoły w Paryżu i dzięki swym nadzwyczajnym zdolnościom ukończył ją w ciągu roku ze stopniem inżyniera-technika. W Paryżu zbliżył on się do miejscowych przedstawicieli socyalistycznej partyi i stał się z przekonań socyalistą. Następnie udał się na praktykę do Belgii, gdzie został oficyalnie członkiem wydziału zagranicznego P. P. S.

Krwawe wypadki styczniowe wywarły na nim silne wrażenie i wówczas oddał się na usługi partyi w wydziale spiskowo-bojowym, gdzie położył wielkie zasługi, dzięki swej rozległej wiedzy technicznej. Rodzinę jego podczas styczniowej rzezi dotknął ciężki cios: brat jego Stanisław, student medycyny, padł od kuli żołdackiej na ulicy. Tem mocniej odczuł on potrzebę zemsty nad katami za krew przelaną i wziął na siebie spełnienie zamachu na Maksymowicza i poszedł na pewną śmierć, która go też spotkała i to z własnej ręki.

Kozacy hulają! Jak donosi „Kuryer Kaliski“, pod Dłutowem, między Pabjanicami a Łaskiem odbywał się przed kilku dniami wiec przybyłych w liczbie 2000 osób z Łodzi, Zgierza, Pabjanic, Zduńskiej Woli, Kalisza i Konstantynowa. W chwili, kiedy mówcy namawiali do strejku powszechnego, który miał trwać do 22 bm., pojawili się nagle kozacy z piechotą. Z tłumu zebranych padły strzały, nie raniąc nikogo. Kozacy dali salwę, po której padły dwie osoby zabite i 18 ciężko rannych. Powstała panika i uczestnicy zebrania usiłowali zbiedz. Pomimo to aresztowano 438 osób.

Sąd doraźny na odpuście. Do Rokitna (pod Warszawą) ściągnęły onegdaj liczne tłumy wiernych na doroczny odpust. Wśród przybyłych znajdowało się kilku złodziejów, którzy, jak to zwykle po odpustach bywa, korzystając z tłoku, chcieli pląndrować kieszenie modlących się. Dwóch opryszków schwytano w chwili rabowania sakiewek z kieszeni. Oburzony ich bezczelnością tłum zlinchował ich: jednego zabito na miejscu, drugiego śmiertelnie rannego odwieziono do urzędu gminnego. Nazwisk zlynchowanych złodziei na razie nie stwierdzono.

W sprawie ustawy przemysłowej. Onegdaj rozpoczął obrady w Pilznie czeskiem zjazd majstrów krawieckich w sprawie projektu rządowego do noweli ustawy przemysłowej. Zjazd ten urządziły Związki krawieckie z Czech (z Pragi), Moraw i Śląska. Z powodu specyalnych zaproszeń udział w zjeździe biorą wszystkie prawie prowincye państwa: 300 zastępców reprezentuje 20.000 członków.

Także cech majstrów krawieckich z Krakowa wysłał swojego delegata, p. Franciszka Holuba. — Gdy przewodniczący zjazdu przedstawił krakowskiego delegata, wszyscy bez wyjątku tak Czesi, jak Morawianie i Niemcy powitali go oklaskami, poczem delegat krakowski Holub odpowiedział na powitanie (po polsku) i przedstawił żądania w kierunku uzupełnienia ustawy dla rękodzielników polskich, na które się zgodzili delegaci czescy i niemieccy. Wkońcu przewodniczący prosił delegata, p. Holuba, ażeby podziękował Polakom za obesłanie zjazdu.

Fundacya dla robotników. Korporacya firm handlowych i przemysłowych, posiadających tytuł dostawców nadwornych, uchwaliła na zjeździe w Wiedniu z powodu 75-tej rocznicy urodzin cesarza utworzyć fundacyę, która zapewnić ma znaczniejszą rentę na starość tym robotnikom, którzy ukończyli 60 rok życia i pracowali conajmniej 20 lat u jednej firmy, mającej tytuł nadwornego dostawcy. Delegaci owych firm wybrali dla tej sprawy komitet wykonawczy, do którego, pomiędzy innymi, wszedł p. Franciszek Macharski, właściciel znanej firmy Antoni Hawełka w Krakowie.

Tenor Bonci, który, jak wiadomo, uprowadził z Włoch pannę Nelly Bertelli (wedle niektórych źródł Nelly Badeyską), przebywa obecnie w Budapeszcie. Bonci ma zamiar uzyskać na Węgrzech prawo obywatelstwa, postarać się tam o rozwód ze swoją żoną i poślubić pannę Nelly. Dla żony chce złożyć w depozycie, jako zaopatrzenie dla niej 700 tysięcy franków.

Repertoar operetki lwowskiej w Krakowie. W piątek uroczyste przedstawienie ku uczczeniu dnia urodzin cesarza. Rozpocznie: Apoteoza i hymn ludowy (wykona cały personal i orkiestra teatralna); nastąpi „Straszny dwór“.

W sobotę: „Królowa cyganów“.

W niedzielę: „Halka“.

Z kalendarza. W piątek 18 sierpnia: Agapita m. i Firmina b. m.; w sobotę 19 sierpnia: Juliusza m., Maryana i Rufina; w niedzielę 20 sierpnia: Jacka w. i Bernarda op.

Wschód słońca 18 sierpnia o godzinie 4 min. 36, zachód o godz. 6 m. 52; długość dnia godzin 14 m. 16.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 16 sierpnia termometr doszedł od 10·7 do 24·6 C.; barometr opadł.

Dnia 17 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 742·6 mm., termometru 15·5 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 17 sierpnia: zachmurzenie częściowe, mglisto.

Dział ekonomiczny.

× **Bloki rysunkowe.** Od szeregu lat nasze handle przyborów szkolnych sprowadzają bloki rysunkowe z Wiednia, Czech i Śląska, a w ostatnim roku Budapeszt wprost zasypał Galicyę swymi zielonymi blokami, znajdując niestety w przeważnej części naszych kupców, usłużnych zwolenników wysyłania grosza za granicę wtedy, gdy go posiadamy sami tak mało i gdy łatwo ulokować go możemy w kraju. W Galicyi bowiem wyrabia bloki rysunkowe, nie ustępujące w niczem blokom węgierskim, czeskim i niemieckim kilka firm, jak Czerlańska fabryka papieru Braci Kollischer, J. F. Fischer w Krakowie, Landau i Zucker w Krakowie, Leopolia we Lwowie, I. Ringer w Krakowie, Spółka wytwórczo-handlowa przyborów szkolnych we Lwowie i inne. Wobec tak licznej konkurencyi między firmami krajowemi zarówno co do ceny, jakoteż jakości bloków rysunkowych sądzimy, że już ostatni czas, by kupiectwo nasze solidarnie zerwało z systemem zamawiania tych przyborów rysunkowych w Peszcie i t. p. miejscowościach zagranicznych. O ileby zaś nasi kupcy nie zastosowali się do tego powszechnego u nas obecnie żądania, wyrażamy nadzieję, że nasze patryotycznie usposobione nauczycielstwo nie pozwoli sobie i młodzieży narzucać towaru obcokrajowego. Wobec zbliżającego się początku roku szkolnego jest ta kwestya na czasie.

× **Nowe pociągi osobowe.** Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 1 września b. r. zostanie zaprowadzony na szlaku Zwardoń-Żywiec nowy pociąg osobowy Nr 1217. Pociąg ten będzie odchodził ze Zwardonia o 7·30 wieczór, ze Soli o 7·46, z Rajczy o 8, z Milówki o 8·11, z Węgierskiej Górki o 8·22 i przybędzie do Żywca o 8·40 wieczór, gdzie będzie miał połączenie do pociągu kolei północnej ces. Ferdynanda Nr 1304 do Dziedzic. Z Żywca będzie odchodził ten nowy pociąg jako dziś istniejący pociąg Nr 1217 dalej do Suchy. Równocześnie zaprowadzi się między Żywcem a Suchą nowy pociąg mięszany Nr 1283, odchodzący z Żywca o 6 wieczór, z Huty Fryderyka Sporysz o 6·11, z Jeleśni o 6·41, z Huciska o 7·42, z Lachowic o 8·04, a przychodzący do Suchej o 8·20 wieczór. W przystanku osobowym Pewel Mała nie ma zatrzymania. Pociąg ten będzie miał w Żywcu połączenie od pociągu Nr 1251 ze Zwardonia i Węgier, oraz od pociągu kolei północnej Nr 1331 z Dziedzic, a w Suchy połączenie do pociągu Nr 1121 do Krakowa i ku Lwowu.

× **Dostawa furażu.** Licytacya na dostawę słomy i owsa dla pokrycia potrzeb pociągów miejskich w r. 1905/6 odbędzie się w dniu 30 sierpnia b. r. w wydziale ekonomicznym magistratu w Krakowie. Otwarcie ofert nastąpi o godz. 12 w południe. Oferty należy składać na ręce sekretarza magistratu p. Jana Grzybały, który zgłaszającym się udzieli również wszelkich wyjaśnień.

Budapeszt, 17 sierpnia. Pszenica na październik 15·74 do 15·76, pszenica na kwiecień 1906 16·26 do 16·28; żyto na październik 12·82 do 12·84, żyto na kwiecień 1906 13·30 do 13·32; owies na październik 11·94 do 11·96; owies na kwiecień 1906 12·44 do 12·46, kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurydza na wrzesień 16·66 do 16·70; kukurydza na maj 1906 12·98 do 13·—; rzepak na sierpień 24·30 do 24·50.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa Wojciecha Krajewskiego z Krosna do Żywca.

Kronika lwowska.

Lwów, 17 sierpnia.

Zaprzysiężenie prezydenta. W udekorowanej sali ratuszowej zebrała się wczoraj o 5 popołudniu Rada miasta. Wielu radnych przybyło w kontuszach. Namiestnik hr Potocki przybył z sekretarzem namiestnictwa p. Rawskim i złożywszy w krótkiej przemowie życzenia prezydyum na nowy okres urzędowania, odebrał od prezydenta Michalskiego przysięgę. Prezydent Michalski podziękował w ręce namiestnika monarsze za zatwierdzenie wyboru, a następnie namiestnikowi za życzliwość dla miasta. Następnie prez. Michalski odebrał przysięgę od obu wiceprezydentów i wygłosił krótką programową mowę.

Wielka kradzież w sklepie p. Stromengera. Wczoraj odkryto szajkę okradającą od dłuższego czasu sklep i warsztat p. Stromengera. Na trop szajki wpadł sam p. Stromenger, a przeprowadzone w tej sprawie śledztwo wykazało, że kradzież przybrała ogromne rozmiary. Szajkę składali zatrudniony w sklepie praktykant handlowy Leon Golas, terminatorzy Karol Jaworski, Karol Łanowy i Zygmunt Kisiel, tudzież czeladnik Wojciech Jacoszyński. Golas wydawał im rzeczy ze sklepu do sprzedaży. Złodzieje masami wynosili dery, koce, siodła, latarnie, uprząż itd., sprzedając je za bezcen handlarzom żydowskim na pl. Krakowskim i ul. Krakowskiej. O rozmiarach kradzieży można sądzić z faktu, że przy przeprowadzonej wczoraj rewizyi w pomieszkaniu Jacoszyńskiego w Rynku l. 6 odkryto wprost magazyn skradzionych rzeczy wartości przeszło 2000 koron. Aresztowano całą szajkę z wyjątkiem Jacoszyńskiego, bawiącego obecnie na ćwiczeniach wojskowych w Kołomyi, dokąd odniosła się policya telegraficznie.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Manifest carski, ustanawiający reprezentacyę narodową, ma być ogłoszony według jednej wersyi dnia 19, według innej dnia 22 b. m. Według doniesienia kilku pism rosyjskich autorem przyjętego przez cara projektu ma być rzeczywiście Pobiedonoscew, któremu przy redagowaniu projektu pomagali Styszyński, Uexküll i i Manuchin. Wiadomości, dotyczące jego treści i tendencyi, są jednakże tak sprzeczne, że trudno sobie o nim wyrobić jakiekolwiek ściślejsze zdanie. Jeżeli atoli projekt ten wyszedł rzeczywiście z pod pióra „oberprokuratora“ św. Synodu, łatwo wyobrazić sobie można, jakim on będzie.

(Telegr. „Nowej Reformy“ z 17 sierpnia).

Czy się sprawdzi?

Londyn. Petersburski korespondent „Daily Mail“ donosi rzekomo na podstawie najwiarygodniejszych informacyj: **Car już podpisał manifest, zwołujący reprezentacyę narodową.** — Ogłoszenie tego manifestu ma nastąpić **w sobotę**. Równocześnie ogłoszona zostanie amnestya dla pewnej niewielkiej liczby przestępców politycznych. Dzień, w którym ogłoszony zostanie manifest ustanowiony będzie jako coroczne święto narodowe w Rosyi.

Proces ziemców.

Moskwa. (W. A. T. K.) Prowadzone przez senatora Postowskiego śledztwo w sprawie kongresu ziemców zostało ukończone. Biuro zjazdów ziemskich przesłało mu protokóły wszystkich posiedzeń.

Epilog buntu floty czarnomorskiej.

Petersburg. Ukaz carski postawił w stan odpowiedzialności admirała Kriegera, komendanta floty czarnomorskiej, admirała Wiśniewieckiego, drugiego komendanta tej samej dywizyi, kapitana Guzewicza kapitana okrętu „Pobiedonoscew“ z równoczesnem mianowaniem go kontradmirałem, dalej komendanta okrętu „Prut“, kapitana Baranowskiego, również z posunięciem go do wyższej rangi.

Anarchia w prowincyach nadbałtyckich.

Berlin. „Reichsbote“ donosi: W prowincyach nadbałtyckich panują stosunki wprost okropne. Bandy terorystyczne ciągną od miasta do miasta, od wsi do wsi, wszędzie mordując, paląc i rabując. Mordują one zwłaszcza **właścicieli dóbr, znieważają kościoły i cerkwie, znęcają się nad duchownymi i popełniają straszne okrucieństwa. Władze zachowują się zupełnie biernie i nikt nie stawia oporu tym bandom.**

Petersburg. (W. A. T. K.) Wrzenie panujące w kraju nadbałtyckim wpływa na powzięcie zamiaru utworzenia generał-gubernatorstwa nadbałtyckiego.

Zawieszenie wydawnictwa dziennika.

Helsingfors. Wydawnictwo dziennika „Karjala“, wychodzącego w Wyborgu, zostało zawieszone na 2 miesiące.

Ustępstwo dla Ormian.

Petersburg. Ukaz carski z dnia 14 b. m. oddaje kościołowi ormiańskiemu zarząd wszystkich nieruchomości i pieniędzy tak kościelnych, jak i fundacyj, należących do konwentów szkół i religijnych.

Skład broni w Warszawie.

Warszawa. Policya wskutek denuncyacyi otoczyła tu dom pewnej wdowy, aby odbyć w nim rewizyę. Zanim atoli wtargnęła do wnętrza, z okien domu rozpoczęto do niej gęsty ogień. Po długiej walce policyanci jednak zdołali wejść do domu i związać broniących się rozpaczliwie spiskowców. W domu znaleziono **wielki skład broni** i stosy proklamacyj rewolucyjnych. Związanych spiskowców przeważnie rannych odstawiono do więzienia.

Aresztowanie w pałacu gubernatorskim.

Poznań. Z Warszawy telegrafują tu o sensacyjnem aresztowaniu. Urzędnik kancelaryi gubernatora w oddziale policyi Kurl został aresztowany pod zarzutem **zdrady stanu.** W pałacu gubernatorskim dokonano także kilku innych aresztowań w związku z tą sprawą.

Strejk powszechny w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Sosnowiec. Polska partya socyalistyczna ogłosiła w całem Zagłębiu Dąbrowskiem strejk powszechny.

Rozruchy antisemickie.

Petersburg. W Białymstoku rozruchy antisemickie trwają dalej. Ludność żydowska stawia **zacięty opór.** Podczas pogrzebu ofiar pierwszego dnia rozruchów przyszło do nowej krwawej walki ulicznej, w której **zginęło lub odniosło rany mnóstwo osób.**

„Ruś“ o dążeniach autonomicznych.

Petersburg. (W. A. T. K.) „Ruś“ w artykule redakcyjnym zaznacza, że programy wszystkich partyj łączą się w żądaniu autonomii, lecz bez określenia granic wyodrębnienia, tymczasem prawa rosyjskiej państwowości powinny być dokładne. Następnie kładzie „Ruś“ nacisk na to, iż konieczną jest znajomość języka rosyjskiego przez wszystkie osoby urzędowe.

Wojna czy pokój.

Rokowania pokojowe weszły obecnie w stadyum rozstrzygające. Na porządku obrad znajdują się teraz główne zasadnicze kwestye sporne, dotyczące odszkodowania wojennego, odstąpienia Sachalinu i wydania internowanych okrętów. Horoskopy korespondentów z Portsmouth, dotyczące dalszego przebiegu układów i prawdopodobnego ich wyniku, są sprzeczne; jedni przewidują, że gdy już osiągnięto porozumienie co do tylu warunków pokojowych i co do reszty będzie możliwy kompromis; inni znów zdradzają wielki pesymizm i przepowiadają rychłe zerwanie układów.

Groźb obustronnych nie można na razie brać zbyt tragicznie, gdyż mogą to być tylko manewry, mające na celu wywarcie wrażenia i wpływu na stronę przeciwną.

Wiadomości, jakoby na polu walki już istniało pewnego rodzaju zawieszenie broni, były bezpodstawne. Z wczorajszych depesz generała Liniewicza dowiadujemy się, że w Mandżuryi toczą się dalej bez przerwy potyczki przednich straży, a to dowodzi, że w dalszym ciągu dokonują się ważne ruchy strategiczne.

(Telegramy „N. Reformy“ z 17 sierpnia).

Przyjęcie dalszych warunków.

Portsmouth. Biuro Reutera donosi: Delegaci pokojowi omawiali na wczorajszem posiedzeniu artykuł VII. Po przedpołudniowem posiedzeniu oświadczono oficyalnie, że nie przyszło do porozumienia. Po południu toczyła się dalsza dyskusya nad tym samym artykułem aż do trzy kwadranse na siódmą.

Portsmouth. Wczorajsze popołudniowe posiedzenie konferencyi pokojowej dotyczyło przedewszystkiem kwestyi chińskiej kolei wschodniej. Po usunięciu niektórych dyferencyj, osiągnięto porozumienie, przyczem jednakże jeden punkt zastrzeżono do dalszych rokowań. Po przyjęciu w ten sposób artykułu VII, przystąpiono do obrad nad art. VIII, który dotyczy innych części kolei mandżurskiej od pierwszej stacyi mandżurskiej aż do stacyi Pogranicznaja, gdzie łączy się z koleją usuryjską. Artykuł VIII **przyjęto po krótkiej dyskusyi.**

Portsmouth. (Depesza Biura Reutera). Na wczorajszem posiedzeniu delegaci pokojowi **przyjęli artykuł VII i VIII.**

Walka o kontrybucyę wojenną.

Portsmouth. (B. Reutera). Art. IX, dotyczący **odszkodowania wojennego**, ma być dziś przedmiotem obrad. Oczekują, że wymiana zdań co do innych artykułów jutro lub w sobotę zostanie ukończoną, a następnie konferencya do poniedziałku się odroczy, aby tymczasem delegaci mogli otrzymać od swoich rządów wskazówki. Jedyną nadzieją dla Rosyi zwrotu części ogromnych wkładów w kolej mandżurską byłaby ugoda z Chinami. Japonia z żądaniami o zwrot wkładów w tę kolej zwrócić się ma do rządu chińskiego. Wczoraj wieczór obiegała pogłoska, że **kilka mocarstw stara się nakłonić Japonię do zrezygnowania z odszkodowania wojennego**, a w zamian za to do zażądania innej daleko idącej rekompensaty, naturalnie tylko na wypadek, gdyby Rosya w końcu zgodziła się na odstąpienie Sachalinu. Japonia trwa ciągle przy wydaniu internowanych okrętów wojennych. Odszkodowanie wojenne nie ma być użyte na powiększenie floty japońskiej, ponieważ po ewentualnem wydaniu Japonii internowanych rosyjskich okrętów i wydobyciu statków zatopionych budowa nowych okrętów wojennych w Japonii będzie zbyteczną. Odszkodowanie wojenne ma być raczej użyte na wywiązanie się z obowiązań finansowych, powstałych z powodu wojny, na pensye i poprawę systemu wychowawczego w Japonii.

Obustronne pogróżki.

Paryż. „Matin“ donosi z Portsmouth: Witte oświadczył wczoraj w interviewie, że liczy na to, iż w najbliższy poniedziałek odjedzie. Nigdy nie sądził, aby konferencye miały pomyślny przebieg. Nie mógł zrozumieć, dlaczego Japończycy jeszcze dalej pragną pertraktować, skoro raz już otrzymali odpowiedź Rosyi, która **odrzuca żądania zapłacenia kosztów wojennych i odstąpienia Sachalinu.** Od tego Rosya absolutnie **nie może odstąpić.**

Także japoński delegat Matomote wyraził zdanie, że rokowania **będą wnet zerwane** — „Matin“ dodaje, że nie można tym oświadczeniom zbytnio wierzyć.

Berlin. Z Petersburga donoszą: Car podpisał już — na wypadek rozbicia się układów pokojowych — **ukaz, zarządzający mobilizacyę całej armii rosyjskiej.**

Pesymistyczne widoki pokoju.

Kolonia. Z Londynu donoszą do „Koeln. Ztg“ że według doniesień z Portsmouth oczekują tu lada chwila **zerwania układów pokojowych.**

Z innej strony donoszą, że rokowania wchodzą na drogę kompromisu, mocą którego Rosya zdecyduje się oddać Sachalin a Japonia odstąpi od żądania odszkodowania wojennego.

Witte chwali się.

Portsmouth. (Biuro Reutera.) Witte oświadczył wczoraj wieczór wobec jednego ze sprawozdawców: Czynię wszystko, co mogę, aby osiągnąć pokój; z ośmiu artykułów, które już były przedmiotem obrad, także co do artykułu VII, ustąpiłem. Żaden inny rosyjski mąż stanu nie odważyłby się na własną odpowiedzialność tak daleko posunąć w ustępstwach, jak ja to uczyniłem.

Stosunki w obu delegacyach.

Paryż. Do „Matina“ donoszą z Portsmouth: Mimo zupełnego milczenia delegatów pokojowych japońskich, wiadomo tu ogólnie, że panuje między nimi niczem niezamącona zgoda i jednomyślność i że wszyscy razem biorą udział w sprawach konferencyjnych. Inaczej zupełnie dzieje się po stronie rosyjskiej. Wśród nich już w pierwszym dniu rokowania wyłoniły się sprzeczne zdania, a następnie wzajemna niechęć i zawiść. Witte prowadzi układy zupełnie na własną rękę i nie pyta nawet o zdanie innych delegatów, którzy też, skazani na bezczynność, bawią się jak mogą. Witte jednakże osięgnął to, że opinia publiczna w Ameryce zaczyna się stanowczo przechylać na stronę Rosyi.

Reforma intendantury.

Petersburg. (W. A. T. K.) Zjazd generał-intendentów korpusów został zakończony. Zamierzone są wielkie zmiany w obecnym stanie intendantury, z powodu braków, jakie się okazały podczas wojny na dalekim Wschodzie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 17 sierpnia.

Wiedeń. Dziś pod przewodnictwem bar. Gautscha odbyła się rada gabinetowa.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Ci członkowie stronnictwa liberalnego, którzy w celu zajęcia stanowiska co do politycznego położenia odbyli 2 b. m. konferencyę, zgromadzili się dziś ponownie. Posiedzenie uznano za ściśle poufne.

Budapeszt. Pogłoski o rzekomem podaniu się do dymisyi bana Chorwacyi Pejacewicza są bezpodstawne. Z Zagrzebia stanowczo im zaprzeczają.

Francya i Anglia.

Paryż. W chwili wyjazdu francuskiej eskadry z Portsmouth wysłał Loubet do króla Edwarda angielskiego telegram z ponownemi wyrazami przyjaźni, łączącej oba państwa. — Król odpowiedział, że Anglia i on byli nadzwyczajnie uradowani, mogąc francuskiej marynarce i Francyi okazać swą przyjaźń. Także Rouvier, jako minister spraw zagranicznych, i Landsdowne wymienili serdeczne telegramy.

Zmieniona sytuacya.

Londyn. Rząd angielski doniósł gabinetowi szwedzkiemu i norweskiemu, że po zerwaniu unii skandynawskiej nie uznaje już traktatu z roku 1856, mocą którego Francya i Anglia zobowiązały się bronić Szwecyi i Norwegii w razie ewentualnego wypowiedzenia im wojny przez Rosyę.

Plebiscyt w Norwegii.

Chrystyania. Wynik głosowania ludowego w sprawie rozwiązania Unii z Szwecyą jest następujący: Za rozwiązaniem oświadczyło się **368.000** głosów, przeciw **184**. Udział w plebiscycie był wielki, przy ostatnich wyborach do storthingu ogółem oddano głosów tylko 236.641.

Krwawe zaburzenia.

Cattania. W miejscowości Gramichele wczoraj rano po zgromadzeniu robotnicy rzucili się na policyę i obrzucili ją kamieniami, oraz podpalili urząd gminny. Policya dała ognia, przyczem **7 ekscedentów zginęło, a wielu odniosło rany.** Także ze strony policyi było kilku rannych. Gdy nadeszły posiłki, spokój przywrócono.

Głód w Hiszpanii.

Madryt. Rząd wystosował do władz prowincyi andaluskiej rozporządzenie z wezwaniem, aby w miejscowościach najbardziej przez głód dotkniętych utrzymywano kuchnie ludowe. Ministerstwo rolnictwa wezwało zarządy kolei, aby rozpoczęły jak najwięcej robót celem dostarczenia ludności zatrudnienia.

Kontrola nad finansami Macedonii.

Konstantynopol. Władze tureckie zamianowały kontrolorem finansowym w Macedonii generalnego konsula w Marsylii, Marssa, Francya zaś swego generalnego konsula w Salonikach, Steega. Anglia ma zamianować generalnego konsula w Salonikach, Gravesa, Niemcy jeszcze nie wyznaczyły nikogo.

Rewolucya na Krecie.

Kanea. (Biuro Reutera). Między wojskiem angielskiem a powstańcami przyszło do starcia. Jeden żołnierz angielski lekko ranny, 1 powstaniec zginął. Od wczoraj toczy się walka między rosyjskiem wojskiem a powstańcami. Szczegółów brak.

Rewolucya w Chinach?

Frankfurt. Do „Frankfurter Zeitung“ donoszą z Tientsinu, że na cesarzową chińską w drodze do pałacu letniego wykonał zamach jakiś człowiek, przebrany za wojskowego. Żołnierze zakłuli go bagnetami. Cesarzowa jest zdrowa.

Frankfurt. Donoszą tu z Chin, że w Trangenfu wybuchło groźne powstanie przeciwko rządowi chińskiemu. Powstańcy zabili jednego z mandarynów; 2000 żołnierzy cesarskich przyłączyło się do powstania. W kołach dobrze poinformowanych łączą ten wybuch **z ogólnym ruchem rewolucyjnym, przygotowującym się w Chinach.** Także wczorajszy zamach na cesarzową ma ścisły związek z tym ruchem.

Wyspy wschodnio-indyjskie.

Nowy Jork. Mieszkańcy duńskich Indyi Zachodnich zamierzają wysłać deputacyę do Kopenhagi z prośbą o odstąpienie wysp Stanom Zjednoczonym.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca.
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 17 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 667·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 782·50. Akcye Anglobanku 317·75. Akcye Unionbanku 549·25. Akcye Länderbanku 457·—. Akcye Bankvereinu 562·—. Akcye Bodencredit 1085·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 5?5·—. Akcye kolei państwowych 672·75. Akcye kolei południowej 88·—. Akcye kolei Elbetnal 447·—. Akcye kolei północnej 5870. Akcye kolei czerniowieckiej 588·—. Akcye Alpiny 536·75. Akcye Rima Muranyi 549·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2747·—. Akcye Fabryki broni 558·—. Akcye Tureckie tytoniowe 880·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 918·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·50. Renta majowa 100·55. Renta koronowa austryacka 100·50. Renta koronowa węgierska 96·60. 5½ Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 100·02. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·77. 5% Listy Banku hipotecznego 112·50. 4% Listy Banku krajowego 100·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·17. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·15. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·75. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·90. Losy tureckie 142·—. Marki 117·30. Ruble 253·—.

Cukier spokojny 21·50—21·60. Spirytus słabszy od 39·20 do 39·60. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Przy bardzo silnym przebiegu targ lokalny silny.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 17 sierpnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 14
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	112 —	118 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	100 75	101 75
4% " " " "	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieoz.	99 75	— —
4% " " " " " 42-letn.	99 50	— —
4% " " " " " 56-letn.	99 75	100 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 25	100 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	98 25	99 25
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 50	102 50
4% Obligacye kolejowe	99 25	100 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	550 —	555 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	583 —	585 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅖% wspólna renta papierowa	100 45	100 85
4⅖% wspólna renta srebrna	100 35	100 75
4% renta koronowa austryacka	100 50	100 90
4% renta koronowa węgierska	96 75	97 25
4% renta austryacka w złocie	119 20	119 70
4% renta węgierska w złocie	115 75	116 25



L. mag. 74888 05. 1797

Ogłoszenie licytacyi.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż celem zapewnienia dostawy owsa i słomy dla pociągów miejskich w czasie od 1 października 1905 do 30 września 1906 r. odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu przy Placu WW. Świętych l. 9, II p., publiczna licytacya zapomocą opieczętowanych ofert pisemnych **we czwartek dnia 30 sierpnia b. r. o godzinie 12 w południe.**

Oferty składać można w dniu licytacyi do godziny 12 w południe na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego Magistratu.

Wadyum wynosi:
1) na dostawę owsa 1600 koron,
2) na dostawę słomy 400 koron,
które złożyć należy przed licytacyą w Kasie miejskiej.

Warunki licytacyjne przejrzeć można i otrzymać w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych do godziny 1 w południe.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.
Kraków, dnia 8 sierpnia 1905.
Chyliński.

C. k. austr. koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1 maja 1905 r. (czas środk. europ.)

Odchodzą z Krakowa:
- 4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
- 6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż. Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
- 8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
- 8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
- 8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
- 9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
- 10.30 r. (osob.) do Zakopanego i do Rabki.
- 11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
- 1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
- 1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
- 1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
- 2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
- 3.00 pop. (osob.) do Zakopanego i do Rabki.
- 3.15 pop. (osob.) do Słotwiny.
- 6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
- 7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
- 8.00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
- 8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
- 8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Budapesztu, Konstancyi i Konstantynopola.
- 9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
- 10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
- 11.40 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:
- 4.42 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
- 6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
- 6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
- 7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
- 7.40 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
- 8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
- 10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
- 11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
- 1.05 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
- 2.04 pop. (osob.) z Zakopanego i Rabki.
- 2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
- 4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
- 6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
- 7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
- 9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
- 9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
- 10.45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
- 11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimiera.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10
Rządca Drukarni L. K. Górski